Rok II. Wtorek, dnia 12. lutego 1929. Nr. 18.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.
Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50
Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.

PKO.181.190 Redakcja i Administracja: Żywiec ul. hr. Komorowskich Nr. 60. PKO.181.190

Szkodliwe następstwa

ewentualnego strajku górników.

Znaczenie tej wielkiej walki zarobkowej w konsekwencjach swych sięga poza granice G. Śląska, gdyż jednym ze skutków choćby chwilowego zamarcia życia gospodarczego na G. Śląsku, to niepożądany i ujemny wpływ na bilans handlowy państwa. Węgiel górnośląski jest artykułem, który gra wielką rolę w naszym eksporcie. Przypomnieć sobie należy, ile trudu i wysiłków kosztowało, aby zdobyć dla węgla naszego zagraniczne rynki zbytu, zwłaszcza, gdy po wybuchu wojny celnej z Niemcami mieliśmy taki nadmiar węgla, że nie wiedzieliśmy, co z nim czynić. Rynek wewnętrzny był za mały na pomieszczenie tego nadmiaru, a rynek niemiecki został zamknięty. Skierowano wtedy eksport węgla do Austrji, Węgier i Włoch, a z chwilą wybuchu znanego strejku węglowego w Anglji eksport ten zwrócił się też ku północy, ku krajom skandynawskim. Przemysł nasz umiał znakomicie wyzyskać konjunkturę ówczesną i wszedł na rynki zbytu, do których dotychczas węgiel polski nie miał dostępu. Gdy po zlikwidowaniu strejku przemysł angielski przyszedł do siebie, rozpoczęła się uporczywa i do dziś trwająca walka między węglem polskim a angielskim.

Dzięki znakomitej swej jakości, a także niskiej cenie eksportowej, węgiel górnośląski mógł wytrzymać konkurencję z węglem angielskim, to też utrzymał się na rynkach zbytu, na które dostał się podczas strejku angielskiego. Bez tego eksportu nasz bilans handlowy, który i tak jest bierny, przedstawiałby się wprost opłakanie.

Obecnie jednak, w razie gdyby strejk na G. Śląsku wybuchł i przeciągnął się przez dłuższy czas, wyłoniłoby się groźne niebezpieczeństwo utraty tych rynków zbytu i które z trudem zdobyliśmy. Rynek zbytu łatwo jest stracić, trudniej zaś jest go zdobyć zpowrotem. Dotychczas Anglicy nie mogli nas ruszyć z miejsc, na które dostaliśmy się z naszym węglem, obecnie przyszłoby im to łatwo.

Czem byłaby dla nas utrata rynków zagranicznych, wyobrazić sobie można. Oprócz ujemnego wpływu na bilans handlowy, utrata ta odbiłaby się fatalnie na życiu gospodarczem, w szczególności G. Śląska. Przemysł, nie mając miejsca na pomieszczenie nadmiaru węgla, znowu zacząłby zamykać zakłady pracy i przeprowadzać redukcje robotnicze. Rozpoczęłaby się klęska bezrobocia.

Z tego względu sądzimy, że tak jedna, jak i drgua strona w obecnym sporze zarobkowym namyślą się, zanim rozpoczną walkę. Przyznać należy, że robotnicy podnoszą zupełnie słuszne żądania, jeśli się domagają poprawy zarobków. Płace na G. Śląsku są niskie, niewystarczające na utrzymanie rodziny robotniczej, a tymczasem fala drożyzny wciąż się podnosi. Rządy obecne w Polsce, jakkolwiek nazywają się sanacyjne, nie przeprowadziły sanacji życia gospodarczego, w szczególności zaś stoją bezradne wobec panoszącej się i ciągle rosnącej drożyzny. Gospodarka finansowa Rządu nie liczy się z siłami finansowemi społeczeństwa, o czem świadczy choćby obecnv 3-miljardowy budżet państwowy. Wycisnąć w obecnym stanie ze społeczeństwa trzy miljardy, to znaczy zubożyć je jeszcze bardziej, nakładając niesłychane ciężary na wszelką produkcję. Droga produkcja powoduje w konsekwencji wzrost cen. Za wzrostem tym zaś nigdynie nadążą płace. Tak więc znajdujemy sie, jakby w błędnem kole, a jednym z objawów tych niezdrowych stosunków jest obecna walka na G. Śląsku, walka między kapitałem, a robotnikiem.

Życzyćby należało, by do wybuchu tej walki nie doszło, gdyż nie pożywią się na niej ani przemysłowcy, ani robotnicy, a skutki odbiją się na jednych i drugich i na kraju i na państwie. Dziwi nas bezczynność Rządu, który bezczynnie przypatruje się przygotowaniom do walki, zarzucając organizacjom robotniczym nielegalne postępowanie z powodu przedwczesnego zerwania umowy taryfowej, której ważność się do końca lutego. W razie wybuchu walki Rząd i tak intrwenjować będzie musiał — wobec tego rozważyćby należało, czy nie lepiej byłoby wystąpić z interwencją wcześniej.

W. Z.

Po piątej w b. r. konfiskacie.

MROZY 31° I ART. 31 KONSTYTUCJI.

Niedzielny numer naszego pisma uległ znowu — w roku bież. już 5-tej — konfiskacie. Ofiarą ołówka cenzorskiego, działającego na podstawie zniesionego przez Sejm dekretu prasowego, padła wiadomość o konfiskacie mów sejmowych posłów śląskich Roguszczaka (Narodowa Partia Robotnicza) i dr. Tempki (Chrześcijańska Demokracja). W mowach tych — których przedruk, jak wiadomo, nie podlega, według art. 31 dzisiaj jeszcze obowiązującej Konstytucji, żadnej cenzurze — wymienieni posłowie skrytykowali w dosadny i słuszny sposób działalność władz administracyjnych na Śląsku.

Z zakwestjonowanego artykułu pozostawiono jedynie następujące uwagi:

— — — — — — — — —

Z olbrzymiej powodzi konfiskat prasowych, dokonywanych przez obecny Rząd na podstawie **zniesionego przez legalną reprezentację Narodu, t. j. Sejm Rzeczypospolitej**, dekretu prasowego, — dwie ostatnie, dokonane onegdaj w Katowicach, odbiły się głośnem echem w całym kraju i stanowią przedmiot interpelacji poselskiej, podpisanej przez wszystkie kluby sejmowe, oczywiście za wyjątkiem »**bezpartyjnego**« BB, które bez rozkazu »zgóry« nic zrobić nie może. Interpelację podpisały solidarnie kluby sejmowe od klubu Narodowego począwszy, aż do P. P. S. włącznie.

Smutne to, lecz niestety prawdziwe. Dzieje się to nie w pierwszych latach po odzyskaniu naszej państwowości, gdzie rzekomo »**zbyt wiele działo się nieprawości**«, lecz po obchodzie 10-lecia Niepodległości, w erze »**sanacji moralnej**«.

Jedno się tu nasuwa pytanie: — Kto w Polsce jest **stróżem prawa i praworządności**«,

— — — — — — — — —



Jak widzimy, nie wolno dziś nazwać rzeczy po imieniu, a nawet, zdaje się, wobec ciężkich mrozów, nie wolno robić tego przez... kwiatek. P. cenzorowi możemy jednakże zdradzić, że — jak to już od początku świata się dzieje — po zimie następuje wiosna, stapiająca śniegi, kryjące wstydliwie różne roślinki.

Pan Porucznik i Wysoki Sejm.

»ZACHĘTA« DLA »OPOZYCYJNEJ« LEWICY.

W dzień głosowania w sprawie votum nieufności dla ministra Cara w »Wieczorze Warszawskim« pojawiła się następująca wiadomość:

»Zwraca powszechną uwagę, że sekretarz premjera Bartla, por Zaćwilichowski, który ostatnio zawsze chadzał w ubraniu cywilnem, przybył dziś do Sejmu w mundurze wojskowym.«

Okazuje się, że aby »zwrócić powszechną uwagę« w kuluarach, nie potrzeba już dzisiaj wcale... groźnych »pułkowników«. Wystarczy umundurowany porucznik, ażeby lewica uczuwała natychmiast ochotę do najdalej posuniętych kompromisów. Zdaje się też, iż przy zbliżającem się głosowaniu nad budżetem nawet por. Zaćwilichowski nie będzie już potrzebował trudzić się przywdziewaniem munduru. »Powszechną uwagę« zwróci n. p. fakt, że w samochodzie p. premjera szoferem będzie żołnierz, nie cywil.

Lewicowa zabawa w »Wysoki« Sejm!

Tymczasowe aresztowanie oskarżonego

O PRZESTĘPSTWO W ŚWIETLE NOWEJ PROCEDURY KARNEJ.

Polski kodeks postępowania karnego wchodzi w życie z dniem 1. lipca b. r. Od tej chwili na całem terytorjum Rzeczypospolitej działać będzie jednolita procedura karna, wprowadzająca szereg zmian istotnych w dotychczasowych pojęciach i zasadach postępowania wobec osób oskarżonych o dokonanie przestępstwa.

(C. d. na str. 2-giej.)

Zasadą naczelną procedur dziś obowiązujących jest obowiązek władzy sądowej zastosowania wobec osoby, podejrzanej o spełnienie przedstępstwa, środka zapobiegającego uchylaniu się tej osoby od śledztwa i sądu. Najsurowszym środkiem zapobiegawczym, stosowanym wobec podejrzanych po ich przesłuchaniu, jest — jak wiadomo — areszt. Areszt prewencyjny jest środkiem najostrzejszym z tego względu, iż pozbawia wolności człowieka, który może następnie zostać w drodze wyroku uniewinnionym. Wyrok sądowy może dać obywatelowi rehabilitację, nic jednak cofnąć już nie może hańby i przejść, związanych z przebywaniem osoby niewinnej w areszcie prewencyjnym. Na straży prawa do wolności staje konstytucja marcowa w artykule 97, która zarządza, iż »ograniczenie wolności osobistej, a zwłaszcza aresztowanie, dopuszczane jest tylko w wypadkach prawem zrzepisanych i w sposób, określony ustawami na podstawie polecenia władz sądowych«. Aresztowani, którym w przeciągu 48 godzin nie podano na piśmie z podpisem władz sądowych przyczyny aresztowania, odzyskują niezwłocznie wolność.

Powyżej zacytowane stanowisko prawodawcy konstytucyjnego stało się, rzecz prosta, podstawą i wytyczną ujęcia problemu aresztu zapobiegawczego przez Komisję Kodyfikacyjną w opracowanym przez nią kodeksie postępowania karnego. »Tymczasowe aresztowanie — głosi art. 164 nowej procedury — może nastąpić tylko na mocy postanowienia sądu. Na postanowienie w tym przedmiocie służy zażalenie. Ale tymczasowe aresztowanie nawet z decyzji sądu nie zawsze jest możliwe, a mianowicie sąd może nakazać aresztowanie tylko w wypadkach następujących: 1. gdy zachodzi uzasadniona obawa, że oskarżony będzie się ukrywał; 2. gdy sprawa toczy się o przestępstwo, zagrożone cięższą karą, a zachodzi obawa, że oskarżony będzie nakłaniał świadków do fałszywych zeznań lub w inny sposób starał się o usunięcie dowodów przestępstwa; 3. gdy oskarżony nie ma w kraju ani stałego miejsca pobytu, ani zajęcia; 4. gdy oskarżony jest przestępcą nałogowym lub recydywistą.«

Z powyższego tekstu wynika jasno, iż sąd przy powzięciu decyzji o zastosowaniu aresztu winien ustalić obligatoryjnie, czy zachodzi jedna z sytuacyj wskazanych, któraby usprawiedliwiała pozbawienie obywatela wolności. Aresztowanie — jako powiedzieliśmy wyżej — zarządza sąd tylko w ściśle określonych wypadkach.

Dalszy etap postępowania wobec zatrzymanego, to przesłuchanie go w sądzie i decyzja o zwolnieniu, bądź o aresztowaniu. Może się zdarzyć w praktyce n. p. w odległej miejscowości na Kresach, iż policja nie zdąży w ciągu ustawowego terminu, t. j. w ciągu 48 godzin, dostarczyć podejrzanego do odległego od miejsca zatrzymania sądu, gdzie mógłby być przesłuchany, — wówczas zachodzi pytanie, czy podejrzanego należy przetrzymać w stanie pozbawienia wolności dłużej, czy też należy go wypuścić. Prawodawca polski, obawiając się słusznie ewentualnej samowoli władz administracyjnych w przetrzymywaniu obywateli bez decyzji sądu w aresztach, rozstrzygnął sprawę kategorycznie: po upływie 48 godzin od zatrzymania należy zatrzymanego wypuścić na wolność, o ile nie doręczono mu odpisu decyzji sądu o aresztowaniu.

W związku ze stosowaniem aresztu prewencyjnego praktyka dzisiejsza zna bardzo liczne, niestety, wypadki, gdzie oskarżeni przebywają w więzieniu długie miesiące w oczekiwaniu rozprawy sądowej, która im przynosi wyrok uniewinniający lub łagodnie skazujący. Chcąc tej szkodliwej z punktu widzenia polityki kryminalnej praktyce kres położyć, prawodawca nasz ograniczył czas, jaki może trwać aresztowanie osoby podejrzanej. Okres aresztowania w toku dochodzenia oznaczono maksymalnie na dwa miesiące, w toku śledztwa łącznie z dochodzeniem aresztowanie może trwać najwyżej sześć miesięcy. Przedłużenia tego czasokresu może udzielić sąd tylko w wypadkach wyjątkowych.

Na podstawie powyższych, ogólnikowych uwag możemy śmiało dojść do wniosku, iż problemat aresztu prewencyjnego został w procedurze polskiej ujęty w sposób, odpowiadający najnowszym zdobyczom i doświadczeniom kryminalistyki.

K. Kl.

O rządach w Polsce.

OPINJA FRANCUZA.

W naukowem piśmie prawniczem francuskiem »Revue du Droit Public« prof. Joseph Barthelemy, przedstawiając kryzys demokracji parlamentarnej, poświęca jeden rozdział (p. t. Le Pilsudskisme) stosunkom w Polsce, pisząc o nich m. in.:

— »Jak w innych krajach, dyktatura wyszła tu z niedomagań rządów parlamentarnych, a dodajmy zresztą bez przyłączania się choćby w najmniejszej mierze do tego oskarżenia, że w chwili, gdy tworzył się Rząd Witosa, którego powołanie było hasłem zamachu stanu r. 1926, dziennik marszałka pisał: Rząd Witosa składa się z szantażystów, ludzi przekupstwa, złodziejów, wszyscy zyskali swe majątki na stanowiskach ministerjalnych.

Różne organy demokracji przedstawicielskiej istnieją w Polsce, ale pod naciskiem marszałka, który ciąży nad nimi ustawiczną groźbą swej osoby i siły wojskowej.

Marszałek okazuje jawnie najgłębszą pogardę dla parlamentu. Dziennik Messager Polonais ogłosił jaskrawe w tym względzie oświadczenia marszałka. Czterokrotnie nazywa on tam Sejm ladacznic i t. d. A tak przemawia urzędujący minister, który określa w ten sposób Izbę nowowybraną, przed którą jest odpowiedzialny. Te słowa rzucają błysk światła na rzeczywistość parlamentaryzmu polskiego.

Marszałek pozostawił — wprawdzie ze skrzypieniem i tarciem, ale pozostawił organy demokracji parlamentarnej w ramach konstytucyjnych.

Gdy zniknie ze sceny politycznej, przewidywać należy, że powrót do stosunków bardziej prawidłowych dokona się bez wstrząsów, w miarę jak same stosunki stracą swój wyjątkowy charakter.«

Z określeń tych wynika, że p. Barthelemy uważa obecne rządy w Polsce za zjawisko chwilowe i mało ugruntowane.

Deutsch-Polen?

W polskich kołach kupieckich należy zapisać sobie w pamięci firmę Edmund Hemming, fabrykę części do rowerów w Beuhaussen w Turyngji. Fabryka ta, na zapytanie pewnej firmy w Poznaniu, czy nie zechciałaby powierzyć jej przedstawicielstwa na Polskę zachodnią, odpowiedziała w butny sposób, że »Deutsch-Polen« posiada już przedstawiciela.

Odtąd chyba nikt w Polsce nie będzie kupował wyrobów fabryki Edmund Hemming!

„Skarb“ w lesie.

Przed kilku tygodniami znalazł w Ungwarze drwal, rąbiący drzewo w lesie, stare pismo węgierskie, ukryte w dziupli prastarego dębu. Kiedy ekspertom udało się odcyfrować to pismo, okazało się, że jest to testament, pochodzący z 1715 roku, w którym sporządzający go podał szczegóły, związane z ukryciem przez niego skarbu na szczycie góry Kolomana w pobliżu Ungwaru. Miejsce ukrycia skarbu opisane jest jako jaskinia, wydrążona w skale. Po usunięciu skały znalezione zostać mają drzwi, do których klucz jest ukryty pod ich progiem. Drzwi te prowadzą do jaskini, w której mieszczą się żelazne beczki w liczbie siedmiu, pełne srebra, dwanaście beczek złota, a także wielki zapas broni i amunicji. Czescy pracownicy kolejowi zabrali się niezwłocznie do kopania w miejscu wskazanem w dokumencie, ale do chwili obecnej nie natrafili na żaden ślad jaskini ani drzwi do niej wiodących.

Ciekawe odkrycia.

Pisma angielskie donoszą z Jerozolimy, że ekspedycja archeologiczna pod kierunkiem profesora Robinsona odkryła w Dierach 10 kościołów z V. i VI. wieku po Chrystusie.

43,6° gorączki.

Czasopismo amerykańskie »California and Western Medicine« donosi o pewnym chorym, który miał 43,6 stopni gorączki i mimo to nie umarł. Jest to podobno najwyższa temperatura ciała ludzkiego, jaką medycyna stwierdziła.

Czworaczki.

Jak donoszą pisma, pewna Turczynka powiła w tych dniach czworaczki, dwie córki i dwóch synów. Pisma tureckie podkreślają, że niedawno ta sama kobieta dała życie również czworaczkom.

„Pomsta Jontkowa“,

dramat muzyczny w 4 aktach Bol. Wallek-Walewskiego.

Libretto tej opery, niezwykle pięknej, osnuł autor na tle Moniuszkowskiej »Halki«, jako dalszy ciąg i zakończenie niejako niedopełnionego dramatu. Wysunął on z własnej fantazji dalsze dzieje bohaterów »Halki«, nawiązując do legendarnej postaci góralskiego zbójnika »Janosika«. Po śmierci Halki pozostaje przy życiu jej dziecię, »synek maleńki«, owoc miłości góralki i szlachcica Janusza. Dziecię to wychowuje Jontek, nieszczęsny kochanek Halki, odtrącony przez nią dla »panicza«. Przejęty nienawiścią do panów, wychowuje swego ulubieńca na zbójnika, ażeby się mścił na magnatach i bogaczach, a tem samem uczynił zadość jego urażonej duszy. — Szlachcic Janusz zaś poślubił panią Zofję i doczekał się potomstwa w osobie córeczki Heleny.

Akt I. Pierwszy akt pomsty rozgrywa się po śmierci Janusza. Stary Jontek mieszka w górach tatrzańskich i rozpamiętywuje niezabliźnione bole miłości do Halki. Oczekuje właśnie powrotu z zbójeckiej wyprawy Janosika, ukochanego wychowanka, — w którym zakochała się wesoła góralka Jagusia. Lecz pojawiają się inni goście na hali. Oto młoda para zakochanych chce się przedrzeć na węgierską stronę — to Helena i młody starościc Wacław. Jontek, poznawszy ich, gotuje zemstę. Zbliża się Janosik ze zbójcami i jemu oddaje siostrę przyrodzoną w ręce »na pohańbienie czci rodzica«. W sprzeczce ginie Wacław, a Helenę Janosik nakazuje trzymać Jontkowi pod strażą, aż »wyschną łzy i serce jej zmięknie«.

Akt II. W akcie drugim porozumiewa się Helena z Jagusią o pomoc wybawienia jej z niewoli. Janosik tymczasem, chcąc pojąć za żonę Helenę, sprowadza księdza i górali sprasza na wesele. Panna młoda stara się wszelkiemi sposobami odwlec ślub, co się jej częściowo udaje. Wkońcu Janosik chce gwałtem przełamać upór Heleny, lecz na widok błagającego spojrzenia Heleny i na jej prośby pozwala jej odejść do izby, »póki łez nie wypłacze«, sam zaś Janosik upija się z rozpaczy — pada nieprzytomny.

Akt III. W akcie III. odbywa się sąd nad zbójeckim hetmanem w domu pani Zofji. Zazdrosna Jagusia wydała żandarmom pijanego Janosika i oto wobec starosty, ojca zamordowanego Wacława, pani Zofji i Heleny toczy się rozprawa o zbrodnię morderstwa. Wprawdzie Helena, wiedziona nieokreślonem uczuciem serdeczności dla rycerskiego zbójnika, cofa swe oskarżenie, lecz starosta mściwy każe Janosika wtrącić do więzienia na karę dożywotnią. Janosik, skuty w kajdany, odchodzi z miną pogodną, ufny i pewny, że górale wkrótce go wybawią. Pani Zofja poznaje w Janosiku naturalnego syna swego męża i wyznaje tajemnicę tę córce Helenie.

Akt IV. W celi więziennej. Rok już minął, a los Janosika ciągle jednakowy: pustka, cisza, tęsknota za górami, wspomnienia przeżyć. Obudza go niespodziewanie Helena, która przekupiła straż i chce go wypuścić na wolność. Teraz dopiero Janosik dowiaduje się, kim jest, kogo ma przed sobą i kto go wychował. Właśnie dziś ma przybyć stary mściciel Jontek, aby go uwolnić. Po krótkiej walce z żandarmami wpadają górale z Jontkiem do celi. Lecz Janosik ginie od kuli karabinowej. Stary Jontek zaś, dowiedziawszy się z ust przybranego syna, że zamiast wdzięczności wzbudził w nim tylko uczucie pogardy, popada w obłąkanie. — Takie jest rozwiązanie tragicznej »Pomsty Jontka«.

KRONIKA CIESZYŃSKA.

— **Niesłuszne skargi »Silesii«.** W numerze 30 tego pisma znalazła się następująca (dosłownie) wzmianka:

»Kiepskie światło. Od chwili przyłączenia kilku gmin okręgu cieszyńskiego do elektrowni miejskiej w Cieszynie, cierpi dostawa prądu dla miasta. Wczoraj około południa zaczęło nagle drgać światło, co nie może stanowić przyjemności.«

W związku z powyższą, bałamutną wzmianką, stwierdzić należy, że nie jest prawdą, że zaopatrywanie odbiorców prądu cierpi z powodu przyłączenia kilku gmin powiatu cieszyńskiego, gdyż elektrownia nie jest jeszcze przyciążona, przyczem ustawia nowy turbozespół, który powiększy moc elektrowni z 900 na 2000 Kw. Kilkuminitowe drganie światła, które miało miejsce w dniu 4. b. m., powstało wskutek krótkiego zwarcia w napowietrznej sieci miejskiej i spowodowane zostało silnemi mrozami i soplami lodu, jakie potworzyły się na sieci, biegnącej wzdłuż domów.

Ciekawe, że »Silesia« z równą gorliwością nie liczy codziennych drgań światła i ciągle jeszcze powtarzających się przerw prądu, trwających całemi godzinami w Cz. Cieszynie. Przypomnieć tu musimy »Silesii«, że Cz. Cieszyn bardzo dawno już obchodził setną przerwę prądu od czasu odłączenia się od elektrowni miejskiej w Cieszynie, o czem widocznie korespondent »Silesii« raczył zapomnieć, a szkoda wielka, była bowiem wówczas piękna okazja do złożenia gratulacyj »Śląsko Morawskiej Elektrowni Okręgowej« z racji rzadkiego w dziejach elektrowni... jubileuszu.

Narazie tyle.

— **Na szkołę instruktorów harcerskich** na folwarku w Wielkich Górkach wyznaczyła komisja budżetowa Sejmu śl. 100.000 zł.

— **Na szpital SS. Elżbietanek w Cieszynie** wyznaczyła komisja ta 30.000 zł.

— **Sprawa budowy zameczku w Wiśle wywołała na komisji budżet. dłuższą dyskusję.** Ma ona kosztować 1,300.000 zł. Komisja przyznała 100.000 zł na budowę z tem, że resztę kosztów ma ponieść Skarb Państwa a nie Województwo.

— **Czy 700.000 zł wystarczy?** Wobec różnych, rzekomo pełnych nieścisłości notatek, jakie pojawiły się w prasie miejscowej w sprawie budowy gmachu Powiatowej Kasy Chorych w Cieszynie, Zarząd tej Kasy podaje następujące wyjaśnienie:

»Zarząd Kasy Chorych musiał przystąpić do budowy nowego gmachu, ze względu na brak pomieszczeń dla administracji Kasy Chorych, oraz na nieodpowiednie, najprymitywniejszym wymogom higjeny, nie odpowiadające rozmieszczenia przychodni leczniczych. Braki te wykazane zostały we wszystkich protokołach lustracyjnych, sporządzanych przy lustracji Kasy przez władze nadzorcze Kasy Chorych. W nowym gmachu znajdzie także pomieszczenie ambulatorjum dentystyczne, aby członkowie Kasy nie byli narażani na ciągłe dopłaty pp. dentystom, a Kasa uwolniona od niepomiernie wysokich rachunków za prace dentystyczne. Oprócz tego przewidziano pomieszczenie dla własnej apteki i aparatów do leczenia fizykalnego. W parterze pomieszczone będą ambulatorja i apteka. W pierwszem piętrze administracja i ambulatorjum dentystyczne. W drugiem piętrze przewiduje się budowę 6 mieszkań.

Według obliczeń architekta, cała budowa nie powinna przekroczyć 700.000 zł, o ile ceny materjałów budowlanych i robocizny nie ulegną zmianie. Zarząd Kasy przygotowuje zaciągnięcie na ten cel pożyczki w kwocie 500.000 zł, resztę spodziewa się pokryć z własnych rezerw.

Na zarzut, podniesiony w jednem z pism, dlaczego Kasa nie buduje na własnym gruncie przy ul. 3-go Maja, Zarząd Kasy zaznacza, że grunt ten nie posiada potrzebnej na taką budowę szerokości. Położony jest nad samą granicą nietylko powiatu, lecz i państwa, a frontem zwrócony ku północy, podczas gdy Kasa, a zwłaszcza ambulatorja, wymagają dużo światła. Dlatego Zarząd Kasy w porozumieniu z władzami nadzorczemi wybrał grunt przy ul. Bielskiej, w pobliżu dworca, w dzielnicy, zamieszkałej w dużej mierze przez członków Kasy Chorych, zwłaszcza ubezpieczonych.«

Tyle Wielce Szanowny Zarząd Kasy Chorych. Do wyjaśnienia tego, które właściwie nic nowego nie przynosi, dodać należy, że »budowanie« na ścisłości powyższego obliczenia kosztów przysporzy autorom projektu wiele kłopotu. Również oprocentowanie uzyskanej półmiljonowej pożyczki napotka na trudności, co znowu zaciąży na sprawności instytucji.

— **Roczne Walne Zebranie członków Cieszyńskiego Koła Związku Obrony Kresów Zach.** odbędzie się we wtorek, 19. b. m. o godz. 6.30 wieczorem w małej sali Domu Narodowego z następującym porządkiem obrad: 1. Odczytanie i przyjęcie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania. 2. Sprawozdanie sekretarza i skarbnika. 3. Wybory nowego zarządu i komisji rewizyjnej. 4. Wolne wnioski. Na wypadek niezjawienia się w oznaczonym terminie statutem przepisanej ilości członków odbędzie się w tym samym dniu o godz. 7. drugie walne zebranie członków bez względu na ilość obecnych z tym samym porządkiem obrad. — Zarząd.

— **Pożar.** Dnia 6. b. m. powstał wskutek nieostrożności pożar w sklepie towarów mieszanych Róży Klapholcowej przy ul. Zamkowej. Przyczyną było zapalenie się towarów od nadmiernie rozpalonego pieca. Winę ponosi sama poszkodowana, która przy odejściu ze sklepu nałożyła do pieca węgla i pozostawiła go bez dozoru. Pożar został spostrzeżony i ugaszony przez przechodniów i stróża domu. Ogień zniszczył (ubezpieczoną) część towaru wartości około 1000 zł. Na Klapholcową sporządzono doniesienie karne za nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

— **Ofiara na »Czerwony Krzyż«.** Od rodziny ś. p. Emanuela Harbicha, b. radcy dworu i prezesa Sądu okręg. w Cieszynie, otrzymał Miejscowy Oddział Pol. Czerwonego Krzyża 400 Kcz na cele humanitarne, za które składa serdeczne »Bóg zapłać« Z a r z ą d.

— **W sprawie pożaru w Ustroniu,** donosi nam Zarząd tamtejszej Ochotniczej Straży Pożarnej, że »goleszowska straż fabryczna wogóle przy tym pożarze nie była, zaś ogólną akcję ratowniczą pełniła Ochotnicza Straż fabryki Brevillier i Urban w Ustroniu, dostarczając swą sikawką motorową z rzeki Wisły przez 2 i pół godziny wodę. Straż ta przybyła w sile 20 strażaków, natomiast miejscowa straż gminna zjawiła się tylko w ilości pięciu strażaków, lecz bez sikawki.«

— **Dary na Macierz Szkolną w Czechosłowacji.** Goście na weselu p. Piotra Pindura z p. Heleną Kuncówną w Mnisztwie 91 Kcz, państwo Tymowscy 15 zł. p. Ramsza Rudolf w Cz. Cieszynie, składkę teologów zamiast wieńca na trumnę ś. p. teologa Pawła Karcha w Istebnej 100 zł, Koło Cieszyńskie Związku Polsk. Samodz. Rzemieślników i Przemysłowców, zebrane na zabawie karnawałowej w »hotelu pod Wołem« 50 zł i 15 Kcz, Kongregacja Młodzieńców w Cz. Cieszynie 200 Kcz. Za te dary składa Zarząd Główny Macierzy Szkolnej najserdeczniejsze podziękowanie.

KRONIKA BIELSKO-BIALSKA.

— **Oszczercy przed sądem.** W czwartek odbyła się w karnym Sądzie okręgowym w Wadowicach główna rozprawa przeciw redakcji »Wyzwolenia Społecznego« w związku z zamieszczeniem przez to pismo oszczerczego artykułu o działaczu społecznym p. dyr. Czarneckim z Leszczyn.

Na rozprawie stawiło się kilkunastu świadków, między innemi ks. kan. Szneider, insp. Zajączkowski, inż. Machniewicz, red. Zajączek i inni. Ku wielkiemu zdziwieniu obecnych i oskarżyciela nie zjawili się na rozprawę świadkowie, podani przez oskarżonego, którzy mieli jakoby udowodnić dyr. Czarneckiemu, postawione zarzuty. Nie stawił się więc poseł Pająk, ani też dr. Gross. Sąd po naradzie rozprawę odroczył i postanowił ponownie wezwać świadków, podanych przez oskarżonego. Epilog sprawy jest do przewidzenia. Oszczercy otrzymają zasłużoną karę.

— **Żółwim krokiem.** Ze sfer przemysłowych Bielska dają się słyszeć słuszne narzekania na zwłokę w otwarciu doświadczalnej stacji dla metali w Szkole Przemysłowej. Przed dwoma laty kupiono kosztowne maszyny, zmontowano, jest fachowiec dla prowadzenia tej stacji, a jednak dotychczas przemysł nie może z niej korzystać, bo Katowice dotychczas nie zatwierdziły statutu. Życie idzie naprzód zawrotnem tempem, a chcąc dopędzić naszych zachodnich sąsiadów, poruszamy się żółwim krokiem.

— **Z działalności Stronnictwa Narodowego.** We wtorek odbyło się w lokalach Domu Polskiego w Bielsku reorganizacyjne zebranie Sekcji Prelegentów przy Kole Stronnictwa Narodowego, na którem przeprowadzono obszerną dyskusję na temat spraw aktualnych i organizacyjnych oraz dokonano wyboru prezydjum Sekcji.

— **Znak czasu.** Brak gotówki w kieszeni obywateli odbija się na frekwencji balów karnawałowych. Ani bal inżynierów, ani bal Bursy w tym roku się nie udał. Ten ostatni miał cel bardzo szlachetny, poparcie dla bursy polskiej młodzieży szkolnej. Sądzimy, że gdyby zadowolono się datkami na ten cel, złożonemi przed balem przez obywateli Bielska, to efekt finansowy byłby większy, niż po balu. Wyszedł dobrze na tej imprezie tylko właściciel sali hotelu »Prezydent«.

— **Zew morza.** Przekleństwem politycznem dawnej Polski był brak zrozumienia u pokoleń ówczesnych dla problematów morskich i skierowanie całej energji narodu w kierunku dzikich pól wschodu. Obecnie wszyscy rozumiemy, jak ważnem jest dla naszego bytu to małe okno na szeroki świat, jakie posiadamy w postaci małego skrawka morza. Celem obudzenia zainteresowania w szerszych masach społeczeństwa dla morza i floty morskiej, tworzą się Ligi morskie po wszystkich miastach Polski, urządza się pokazy i odczyty.

W środę, 6. b. m. entuzjasta morza, inż. dr. M. Affanasowicz, wygłosił w Bielsku z ramienia Koła inżynierów odczyt o żeglarstwie od najdawniejszych czasów do obecnej doby.

— **Kradzież płaszczy w Szkole Przemysłowej.** W ostatnich dniach grudnia popełniono kilka kradzieży płaszczy w szkole Przemysłowej. Jako sprawcę przyaresztowano obecnie niejakiego Karola B. z Bielska, któremu udowodniono pięć kradzieży.

— **Wstrząsające samobójstwo.** Aptekarz G. z ulicy Blichowej popełnił samobójstwo. Desperat rzucił się, po uprzedniem zażyciu trucizny, z 4 piętra klatki schodowej gmachu Kasy Chorych w Bielsku. Śmierć nastąpiła natychmiast wskutek rozbicia czaszki i połamania kończyn.

Żona nieszczęśliwego na wieść o śmierci męża również usiłowała otruć się. W stanie bardzo ciężkim przewieziono ją do szpitala.

— **Obóz Wielkiej Polski** rozszerza swą działalność na poszczególne gminy przez zakładanie placówek i jest w stadjum organizacji zjazdu powiatowego.

— **Kradzież zegarków.** W grudniu ub. r. zgłoszono w bielskim komisarjacie policji, że z mieszkania przy ul. Parkowej l. 9 skradziono dwa złote zegarki, na szkodę sióstr szpitalnych Anny Kukucz i Olgi Kral. W ostatnich dniach nieznany złodziej podrzucił jeden z zegarków (popsuty), należący do Olgi Kral.

— **Z ruchu narodowego na terenie m. Kęt.** W ub. piątek zwołano miejscowe Koło Stronnictwa Narodowego zebranie swych członków i sympatyków, do lokalu własnego przy ul. Świętokrzyskiej. Przemówienia wygłosili pp. Łęgowski i red. Zajączek z Bielska, z których pierwszy omówił sytuację polityczno-gospodarczą Polski, a drugi sprawy organizacyjne. W poważnej rzeczowej dyskusji zebierało głos kilku z obecnych członków i sympatyków.

Na żądanie zebranych, podobne konferencje polityczne odbywać się będą co miesiąc.

KRONIKA ŻYWIECKA.

— **Zatwierdzenie wyroku śmierci.** Sprawcy mordu rabunkowego, Miodoński i Babiński, którzy w ohydny sposób zamordowali ś. p. Tyca, skazani przez Sąd przysięgłych w Wadowicach na karę śmierci, doczekali się zatwierdzenia wyroku przez Sąd Najwyższy w Warszawie.

— **Z działalności O. W. P.** W drugiej połowie ub. miesiąca zwołał nasz Komitet Okręgowy zebranie Młodych z powiatu żywieckiego, które odbyło się w lokalu redakcji »Głosu Ziemi Żywieckiej« przy udziale kilkudziesięciu uczestników.

Zasady programowe i organizacyjne zreferował p. Witold Łęgowski z Bielska. W dyskusji zabierał głos p. Kajder i inni mowcy.

Wszyscy zebrani zgłosili akces do OWP. i wyłonili Komitety Młodych na powiat żywiecki, oraz miasto Żywiec. Do komitetu powiatowego weszli: Kliś Władysław, Mrózek Stefan, Rodak Józef i Micorek Władysław i szereg innych.

Do Komitetu Miejskiego wybrano siedmiu przedstawicieli młodzieży narodowej m. Żywca.

W dzielnicowym Zjeździe w Krakowie brało udział 8-miu delegatów naszego okręgu.

— **Śmierć zasłużonego lekarza.** W tych dniach zginął, niosąc odważnie pomoc bliźnim. ś. p. dr. Kruszyński, lekarz Kasy chorych i lekarz kolejowy.

Ś. p. dr. Kruszyński padł ofiarą sumiennie pełnionego obowiązku lekarza. Niedawno zawezwany do jednej z wsi, opanowanej epidemją grypy, infekcję tej choroby przywiózł ze sobą. Całą siłą woli jednak nie poddawał się chorobie. Wezwany do chorego w nocy nie odmówił, mimo silnej gorączki, swej pomocy, wskutek czego przeziębił się i w kilka dni umarł.

Wiadomość o śmierci ś. p. dr. Kruszyńskiego wywołała szczery żal w całej żywieczczyźnie, gdzie Zmarły ceniony był nietylko z powodu swej opinji sumiennej olekarza, ale również dla wielkich zalet charakteru.

Dodać należy, że ś. p. dr. Kruszyński był dyrektorem Szpitala Bilińskich we Lwowie oraz jednym z założycieli Lwowskiej Stacji Ratunkowej. Poświęcał również wiele czasu pracy społecznej i organizacyjnej.

Ś. p. Zmarły osierocił żonę Ewę z Mączyńskich i syna Adama.

Cześć pamięci zasłużonego Obywatela.

— **Echa śmierci ś. p. Jana Rusa.** W związku z umieszczoną w drugiej połowie z. m. na łamach naszego pisma notatką p. t. »Dziwna ospałość«, czujemy się w obowiązku zaznaczyć, że nieprawdą jest, jakoby Sąd Okręgowy w Wadowicach do dnia 16. z. m. nie dał zezwolenia na pochowanie zwłok ś. p. Jana Rusa, zmarłego w dniu 7. z. m. w Żywcu, skutkiem nieszczęśliwego wypadku, natomiast prawdą jest, że **już dnia 11. z. m.** Urząd gminny w Żywcu otrzymał pisemne zezwolenie na pogrzebanie zwłok pomienionego denata, zaczem władz sądowych nie może dotykać zarzut ospałości.

Zamieszczając powyższe sprostowanie, stwierdzamy, że naszego korespondenta, autora owej notatki, zupełnie mylnie poinformowano, gdyż, jak z powyższego wyjaśnienia wynika, w sprawie tej zainteresowane czynniki sądowe zrobiły wszystko, — co do nich należało, i wobec tego nie po ich stronie wina za opóźnienie pogrzebu.

— **Lekarstwa podrożeją.** W najbliższym czasie wejdzie w życie nowe rozporządzenie, dotyczące taksy na lekarstwa. Ceny lekarstw w instytucjach rządowych, samorządowych i Kasach Chorych nie zostaną podniesione, natomiast apteki będą mogły podnieść normy wynagrodzenia za pracę przy recepturze. Wpłynie to na podrożenie lekarstw mniej więcej o 12 proc.

W sądzie grodzkim w Bielsku opróżniła się posada

praktykanta kancelaryjnego

na stanowisko urzędnika III kategorji z wynagrodzeniem według XII grupy uposażeniowej szczebla a).

Kompetenci o tę posadę wniosą podania z dołączeniem:

1. własnoręcznie napisanego życiorysu,
2. świadectw szkolnych oraz dotychczasowej pracy zawodowej (w oryginałach lub wierzytelnych odpisach),
3. metryki urodzenia,
4. świadectwa przynależności,
5. obywatelstwa polskiego,
6. poświadczenia urzędowego co do stosunku wojskowego (odbycia służby wojskowej, zwolnienie etc), od 3—6 również w oryginałach lub wierzytelnych odpisach do Naczelnika Sądu do dnia 5 marca 1929 roku.

Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze«. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański w Cieszynie. — Drukarnia »Dziedzictwa« w Cieszynie.